

SKAŁKA

DRAMAT W TRZECH AKTACH

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
ODBITO W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ — NA-
KŁADEM RODZINY — KRAKÓW 1916 — SKŁAD
W KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO.



W45.
5 KAT.

446



WSZYSTKIE PRAWA WOBEC SCEN ZASTRZEŻONE.

RZECZ DZIEJE SIĘ NA SKALCE.

(Noc)
(Mrok)
(Gwiazdy)

BISKUP

(w stroju i zbroi Archaniota)
(wsparty oburącz na mieczu)
(stoi)
(zapatrzony w stronę zamku)

RUSAŁKI

(wychodzą z wody sadzawki)
(wstępują po stopniach)
(przystają u progu na kruchcie)

1 RUSAŁKA

Posągiem stanął i marzy.

2 RUSAŁKA

Przystanął wiecznym posągiem.

3 RUSAŁKA

Orzeł i Bóg w jego twarzy.

4 RUSAŁKA

Zgadnij rój ten orłów przed wylągiem.

1 RUSAŁKA

Jego to myśli: orłowie.

2 RUSAŁKA

Orłowie kiędyś tu zlecą.

3 RUSAŁKA

Gadziki nad wodą świecą;
nad wonne konwalii kwiecie
kołyszą łebki świecące.

4 RUSAŁKA

Oczy ma gorejące,
zeżarte pożarem grozy.

1 RUSAŁKA

Widziałś — ?, — związane w powrozy
u stóp mu pokorne legły;
one, co gontyn tu strzegły,
ramiony oplotły gontynę,
dziś jego zrzucone ręką,
ku ziemi przypadłe obliczem,
mrą w hańbie prochem i niczem.

2 RUSAŁKA

On orli lot począł górnice.
Oczy jego pogonie podchmurnie.
Widzisz — ?, — wieki oczyma garnie.

3 RUSAŁKA

Zabijał, siekł je cmentarnie,
Pan miecza, władcy w cmentarzu,
przy źródle stanął ołtarzu,
gdzie ogień święty się palił.

4 RUSAŁKA

Ogień wodą potępił,
gontyny dworzec rozwalił
i czyn wypełnił przeklęty.

1 RUSAŁKA

On wielki.

2 RUSAŁKA

Święty.

CHÓR

On święty.

1 RUSAŁKA

Hej, wyżej myślą i duszą!
Hej orle, wysoko, chyżo.
Skrzydeł się loty poszerzą.
Patrzysz hań ku ościerzom...
Zawarte się wrota rozewrą,
rozewrze się przywarta posada.
Hej, sęp ku tobie przypada;
przez wrót przebieży siedmioro;
mieczem ciebie dosięga.

2 RUSAŁKA

Krew płynie twoja po darni,
po białym konwalii kwiecie.
Gadziki światłami płoną
na cichem przedświtnem lecie.

3 RUSAŁKA

Dusza tęskni twoja ku męczarni.

BISKUP

(dłoń prawą nurza w chrzcielnicę)

(podnosi do czoła rękę)

|(kreśli znak krzyża)

Duch wszelki, któren mię słyszy
żyw na ogromnem przestworzu
w przedrannej przedświtnej ciszy,
w tym znaku zwoływać się będzie;
Bóg w swoje wprzęże go koło
i za swoje użyje narzędzie.
Ten znak jest, — życie poczyrna:
w Imię Ojca i Ducha i Syna.

RUSAŁKI

(zbiegają po schodach w dół)

(kryją się pod wodą sadzawki)

(Słuchać świstanie)

(Na kruchnę, przez wrota z prawej)
(wchodzi:)

WŁODZISŁAW

(przystaje).

(Na kruchnę, przez wrota z lewej)
(wchodzi:)

SIECIECH

(przystaje).

BISKUP

(odwraca się ku kościołowi)
(i jest teraz widny twarzą)

Kłękajcie u wrót świątyni.
Znak krzyża każdy uczyni.
Wodę przyjmiecie z mej dłoni.
(ponurza dłoń w chrzcielnicę)
(podaje obydwom wodę)

WŁODZISŁAW

(ukłęką)
(zwrócony twarzą ku kościołowi)

SIECIECH

(ukłęką)
(zwrócony twarzą ku kościołowi)
(Słuchać świergot ptaków).

BISKUP

Ptak jutrznię przedranną dzwoni.
(ukłęką).

ŚWIST

(skryty wysoko w konarach, w koronie dębu)

Ćwierkaj ptaszku, ptaszyno,
skacz przez gałązeczki;
ejże biegaj dziewczyno,
pochyć koneweczki.

Pochyć wiadro, ciąg zóraw,
niech się w stawcu ponurzy.



Pochyl oczy nad wodę,
niech ci woda wywróży.

POŚWIST

(skryty wysoko w konarach, w koronie dębu)

Wróży woda, krąg się łamie, —
nijak nie odgadnie, — —
pierwsza woda całe kłamie,
szczęście było na dnie.
Hej, hej — —

ŚWIST

Szczęście było na dnie.

(Z gaju:)

DZIEWCZYNA

(idzie z konwiami ku sadzawce)

(przychyla żórawia)

(pochyla się nad wodą)

(wyciąga wiadro)

(napętnia konwie)

Słoneczko mnie zbudzi,
Jaś idzie do dwora.
Czekaj na mnie Kasiu,
zdybię cię z wieczora.

Wieczorek i nocka
i samo już rano, —
pewno ciebie Jasiu
kajsi zczarowano.

Na samem świtanu
Jaś u wrotek cmoka :
Idę do cię Kasiu,
zorza już wysoka.

Tyś ci u mnie bywał,
tyś ci mnie nazwodził ;
czekałam na ciebie,
tyś ku innej chodził.

Słoneczko nastało,
po Wiśle się pali ;
serce zapukało,
krew się w niem koralu.
(*odchodzi*).

BISKUP
(*powstał*).

WŁODZISŁAW
(*powstaje*).

SIECIECH
(*powstaje*)
(*ku Włodzisławowi*)

Rzekłbyś to raźnie, czego żądasz.
Masz prawo w ręku albo nie.
Pięść jedno prawo. — Ten się gnie,
komu zaciąży kół nad karkiem.

WŁODZISŁAW
(*ku Sieciechowi*)

Hej, ty, co w moją duszę wglądasz,
sam ponoś radbyś zgarnąć część.

SIECIECH

A zaśbym, wierę, po próżnicy
rycerskiej doli z wami strzegł?
Tej służę, co i wy, stanicy.
Pomnisz, jak Lestek w przegon biegł,
choć był przy mnie pastuch ino.
Gdy dziś mam waszym równy dwór,
tobie dziś dłoń podaję z woli,
by brat ci oddał twoją część.
A to mi los przeznaczy z doli,
co ino zgarnie moja pięść.

WŁODZISŁAW

Słuszną byś zyskał, coś zasłużył.
Jak dzielić?
(wskazuje korowaj na chrzcielnicę)

Widzisz cały krąg
w oplocie zbóż i krasie wstąg.
Ten jest złożony tu przed Bogiem.

SIECIECH

Źle rozumiecie. Toć wyraźnie
z części się składa cały krąg;
dla wszystkich suto starczy rąk.
A chcecie wiedzieć jak się dzieli, —
to rzekę: stanąć trza przed progiem
(wskazuje miejsce, gdzie stoi Biskup)
i mieczem ciąć pośrodku w trzon,
jak Chrobry u kijowskich bron.

WŁODZISŁAW

Nie śmieję na Dziadów trzon się rwać.

BISKUP

A zasię zbrojno chciałbyś brać,
zasię masz w piersi ogień żądz,
byś szarpał to, co brat chce sprządz.
Bóg światem dzieli wedle dusz;
każdy swojego szczęścia stróż.
Gdy macie wadzić się we krwi,
to raczej niechaj krąg się rwie.
Znak waszej duszy zada kłam;
w twoich go oczach złamię sam.

(wznosi dłoń nad korowajem)

WŁODZISŁAW

(ku Biskupowi)

Jeżeli złamiesz święty krąg,
wiedz to, — że ze mną złamiesz mir.

(wskazuje krąg korowaju)

Winien iść cały z rąk do rąk,
sławiony pieśnią gędźnych lir.

BISKUP

Jest on, narodom król,
w koronie, którą ja mu wdział,
niech wie, że ludom król,
król drugi będę przed nim stał.

Jest on, od Boga dan,
i wpętan w ducha koło
koroną, com mu wdział,
by Piastom stał za czoło, —
niech wie, że w drodze swej,
gdy wszedł w zapędów ruch,
gdy wolę mą odrzucił,
gdy mój odtrącił słuch, —
żem ja tu jest od Boga
Królowi równien pan.

WŁODZISŁAW

Mnie się patrzy pół roli,
mieć też muszę do woli,
bym miał synom, co miałem z rodzica.
Spieszno działać, — świt bieży.

BISKUP

(idzie ku głębi kruchty)
(po za chrzcielnicę)
(staje nad zejściem do sadzawki)
(bada).

(Słychc świstanie w gaju)

SIECIECH

Hejże, — to kto?

BISKUP

(nieodwracając się)
(wyciągnięciem ręki powolnem ucisza Sieciecha)



BISKUP

(woła ku drodze z gaju)

Hej, — hej! —

POŚWIST

(wśród drzew wysoko w gaju)

(kołysze się w dębu koronie)

Hej, — hej! —

BISKUP

Słyszycie!!

POŚWIST

(wśród drzew wysoko w gaju)

(kołysze się w dębu koronie)

Hej, — hej! —

BISKUP

Hej, — hej!

POŚWIST

Słyszycie —

(W głębi, u wejścia do gaju)

(drogą od Wisły, od brzegu)

(idzie :)

RAPSOD

(idzie wolno)

(w stronę sadzawki)

ŚWIST

Hej, ha...

POŚWIST
Hej, ha !

ŚWIST
Ludkowie !

POŚWIST
Hej ludkowie, — hej chłopcy !
Sam tu ! —

ŚWIST
Sam tu !

POŚWIST
Sam tu

WŁODZISŁAW
Któż to idzie ?

SIECIECH
Dziad lirny.

BISKUP
Hań pod gajem te szopy
To są jego barci.

SIECIECH
Pszczół roisko.
Z gajem pono jest w znowie ;
zna, gdzie krasoludkowie ;
ponoś pali po nocach ognisko.

WŁODZISŁAW

Guślarz.

BISKUP

Stary, — on wierzy.
On to miejsce czci w gruzach.
On na pleśni tej siada
i jest mocen, bo stąd idzie wiara.

(tu wskazał chrzcielnicę)

Niechaj patrzy oczyma,
jak lalników już niema,
jako wszystkie o ziem powaliłem.

(wskazuje ręką próg kościoła)

Tu u progów źli leżą.
Gębą wryły się w darni,
ziemię żreją cmentarni.
Bogów ziemi Słońcu ukorzyłem.

Bóg mój Słoneczny, podniebny, Pan świata,
skrzydłami orłów nademną unoszon,
szerzą, przestworzem, chmurami ulata.
Bóg ten jest znakiem Ducha wam ogłoszon.

Ten znak jest wody, krzyżem zakreślony
przez czoło usta i piersi człowieka.
W znaku tym godło zwycięskiej korony,
ład, pokój, Boża opieka.

ŚWIST

(przeciągle nawołując)

Hej ha! — Kosiarze!

POŚWIST

(przeciągle nawołując)

Družbo!

ŚWIST

Chodźcież tutaj ze służbą!

BISKUP

Oto moi idą gospodarze.

(Od gaju)

(idą tłumnie:)

CHŁOPI

(na ramionach niosący zgięte kosy).

(U ogrodzenia drewnianego przy sadzawce)

(przystanąli).

RAPSOD

(wśród nich)

WŁODZISŁAW

(patrzac ku chłopom, do Biskupa)

Cóż tu robią?

BISKUP

Co rano,

gdy ich w pole zwołano,

tu się garną i patrzą w stawisko.

Z nich mam służbę Kościoła.

Skoro Bóg ich tu woła,

Bóg im ześle z kościoła zjawisko.

Tu ja czynię ofiarę;
z tej chrzcielnice poczerpnę, ze źródłu
i nad głowy gromadzkie,
nad modlitwy ich brackie
znakiem krzyża ich żegnam w pokoju.
(dłonią czerpa wody ze chrzcielnicy)
(ręką rzuca w cztery strony)
(kreśli znak krzyża nad ludem)

CHŁOPY

(klękają)

RAPSOD

(stoi wśród klęczącej gromady)
(patrzy w Biskupa)

BISKUP

(nawołuje ku chłopom)

Hej, chłopcy, gazdowie, bratowie,
potrzeba mi waszej pomocy.

Tuście przyszli się modlić w ostrowie,
do słonecznej idziecie pracy,
was zaklinam duchem w mojem słowie:
stańcie za mną kosiarze prostacy.

Oreż z kos wam poczynię gotowie,
staniem świtem za królewskim progiem.

CHŁOPY

(wstali już byli z klęczek)
(widać wśród nich poruszenie)

BISKUP

Do mnie sam tu — na kruchętę kościoła.
Ciężka dola przypadła w udziale.
Sąd się ludu do ludu odwoła,
Duch wywódcza stanie dziś na czele.

CHŁOPY

(gdy ruszyli się iść ku kruchcie)
(przystanęli na słowa Rapsoda)

RAPSOD

(w pośrodku chłopów)
(z poza sadzawki, z daleka)
(nawołuje ku Biskupowi)

Kędy chcesz ty je wieść czyste,
nieskalane zbrodnią ni winą?
Wiesz-że ty, że siły zbudzone
na mieczowe igrzysko rycerza
jako deszcze w brzemieniu chmur zginą.

BISKUP

(odpowiadając)

Otom dorósł wolą i godziną,
bym budził i wzniecał dusze.

RAPSOD

(odpowiadając)

Słowem walczyć przystało wróżowi.

BISKUP

(odpowiadając)

Mieczem Bożym zagrozę królowi.

RAPSOD

Chcesz się ważyć, — co ja jeno mogę,
bym szedł śmiały w zamczyska progi,
gdy mnie żywot tam znaczy mą drogę,
gdy już kresu szukam żywotowi;
bym nie patrzył, — jak depcesz me Bogi.

BISKUP

Jeśli ślepi stawali oporem,
to żagiew je płonąca spali.
Padli, — oto leżą tu...
(wskazał porzucone na kruchcie)
(rzezane w drzewie słupce-posągi)
i nie powstałi.
Chcesz losu ich? —

RAPSOD

Ich dola będzie twoja.
Nie troszcz ty się, —
gdzie pieśń mnie wiedzie moja.
Od ciebie do mnie, ta jedna jeno droga,
co przez tę wodę tu, —
gdzie chram był mego Boga.
Nie będziesz nigdy ty, —
choć zwiesz się Anieł Boży,
panem tajemnic tych, —
które tu wklęte znam, — —
chyba się twoją krwią
ten zdrój pomnoży
i po tej ścienie wód
ty przejdiesz sam!

CHŁOPY

(wstępują po gankach na kruchtę)

BISKUP

(wśród chłopów)

ŚWIST

(z konarów, w dębu koronie, z wysoka)

Naucz chłopów: jak ma być.

Zwołaj ich pod stan.

Będzie cud,

będzie ciąć.

Kto ma nóż, ten pan.

POŚWIST

Zanurz brzeszczot tam do wód,

dobrze ostrze wodą splucz;

potem w ręku możesz giąć.

Będzie cud

i będzie ciąć:

ŚWIST

Spraw to Lelu,

przyjacielu,

niechaj mu się kruszec gnie,

jak sam chce,

gdy go wodą klnie.

CHŁOPY

(ponurzają kosy w sadzawkę)

(poczem wynurzają z wody brzeszczoty)

(gną je w rękach)
(i nastawiają ostrza).
(Stoją z nastawionemi kosami)

WŁODZISŁAW

Najprzódzi my pójdziem, krewniacy,
do grodu bram pod brony,
a gdy będziem już hań za mostami,
wam znak rogiem zadujem.

CHŁOPY

Czujem!

WŁODZISŁAW

Wtedy wy zwartym szeregiem
do zamku rzucicie się biegiem.
(odchodzi)

SIECIECH

(za nim).
(Po chwili widać ich)
(jak okrążają sadzawkę)
(jak idą główną drogą wśród gaju)
(ku Wiśle, ku mostowi)
(gdzie)
(otaczają ich rycerze)
(poczem razem ruszają)
(przez most)

BISKUP

(rusza z miejsca)
(na czele chłopów)

CHŁOPY

(*rumotem idą za nim*).
(*Po chwili widać ich*)
(*jak okrążają sadzawkę*)
(*jak idą główną drogą wśród gaju*)
(*ku Wiśle, ku mostowi*).

RAPSOD

(*patrzy za odchodzącymi*).
(*Gdy odeszli*)
(*zbliża się do ogrodzenia sadzawki*)
(*pochylony*)
(*wsparty o bel zczerniały*)
(*parzy w wodę*)

ŚWIST

(*wysoko na dębie w konarach*)
Bracie, hej —

POŚWIST

(*wysoko na dębie w konarach*)
Hej, — a co?

ŚWIST

Widzisz go tam? —

POŚWIST

Tam? — a gdzie?

ŚWIST

W wodzie tej przegląda się.

POŚWIST

Przejrzał się; — — widzi co?

ŚWIST

Otóż widzi w wodnem szkle
kościół w sonej mgle
a w kościele blisko wrót,
hej u samych bram
cosik jest dla niego tam.

RAPSOD

(w zadumie)

(zapatrzony w wodę)

(dostrzegł)

Lira — ! — — —

POŚWIST

Sza —

ŚWIST

Sza.

POŚWIST

Sza, sza, sza.

ŚWIST

Wyrzekł! — Chyżo, póki sam,
zbiegnij na dół zwinny ryś,
zwabić go, niech idzie tam,
niech ją porwie dziś.

(zbiega z dębu)

(staje na murawie).

(Okrążając sadzawkę)
(biegnie ku kruchcie z lewej)
(śwista)

RAPSOD

(okrążając sadzawkę)
(idzie ku kruchcie z prawej)

POŚWIST

(zbiega z dębu)
(staje na murawie).
(Okrążając sadzawkę)
(biegnie ku kruchcie z prawej)

RAPSOD

(wchodzi na kruchtę)

ŚWIST

(w kruchcie, we wrotach z lewej)

POŚWIST

(w kruchcie, we wrotach z prawej)

ŚWIST

Tu, to tu. —

POŚWIST

Jeszcze krok.

RAPSOD

(dotknął lilii)

ŚWIST

Nie rusz! —

RAPSOD

Kwiat — — —

POŚWIST

Nie twój kwiat.

RAPSOD

(puszcza kwiat)

(postępuje krok)

(kładzie rękę na kropielnicy)

ŚWIST

Nie rusz! —

POŚWIST

Jad.

RAPSOD

(cofa dłoń z kropielnicy)

(stąpił krok)

ŚWIST

Tu, to tu — padnie on,

ten, co jest tu pan.

POŚWIST

Z mieczem wgoni inny pan,
przemknie siedem zwartych bron
i tu go zasieczy sam.

(wskazuje w głąb)

Tam jest gród.

RAPSOD
(*się ogląda*)
(*i widzi stąd w głębi za Wisłą*)
(*zamek*)

POŚWIST
(*wskazując kościół*)
A tu chram!

RAPSOD
(*się ogląda*)
(*i odwraca się napowrót*)
(*ku kościołowi*)

ŚWIST
Widzisz ją? —
(*wskazuje lirę*)
(*zawieszoną na szkarpie kościoła*)

POŚWIST
Widzisz ją!

RAPSOD
(*postrzegł lirę*)
(*patrzy na nią zdaleka*)
Czysta —

ŚWIST
Nie splamiona krwią.

POŚWIST
Weź ją.

ŚWIST

Weź ją.

POŚWIST

Twoja.

ŚWIST

Chwyć.

POŚWIST

Pocznie k'tobie drgać i bić.

RAPSOD

Pocznę żyć — —

ŚWIST

Poczniesz grać i czuć.

POŚWIST

Nie daj na nią podłym pluć;
ty masz jeden nad nią sąd;
on ci skradł, — weź ją sam.

ŚWIST

Ona k'tobie tęskni, łce...

POŚWIST

Zagra ci —

RAPSOD

Co ino chcę! — — —

ŚWIST

Sza, cyt, — sza —

RAPSOD

Zorza już... —

(*Gaj, Wisła, sady*)

(*rozświetlają się różem zorzy*)

POŚWIST

Chwyć ją, bierz.

ŚWIST

Śmiało!

RAPSOD

(*podszedł ku szkarpie*)

POŚWIST

Tuż.

RAPSOD

(*wyciąga rękę*)

(*chwytą lirę*)

(*szarpie*)

LIRA

(*pozostaje nieporuszona*)

(*bez dźwięku*)

ŚWIST

Wrosła!

POŚWIST

Wrosła! — Hu, hu, hu — —

RAPSOD

(rozgląda się z trwogą)

ŚWIST

Hu, hu, hu — —

(odbiega)

POŚWIST

He, he, he —

(odbiega)

RAPSOD

(upada)

(na ławę pod kościołem)

Zaśmiało się — — Złe.

*(Słońce w ogromnej światła sile)
(na górnem stojące niebie)
(we mgle złotawej i złotawym pyłe)
(świeci nad Skalką)*

RAPSOD

*(stoi)
(pod szkarpą kościoła)
(zapatrzony w rój brzęczący)
(nad wodami sadzawki)*

RUSAŁKI

*(wyszły z wody)
(przystanąły)
(na stopniach, u wstępu do kruchty)*

1 RUSAŁKA

(ku Rapsodowi)

Smutno, tęskno bez lirenki,
bez jej dźwięcznych strun,
bez pociechy, bez piosenki,
bez pieszczonych dum.

2 RUSAŁKA

Żegnaj dziadu skarby twoje,
miłość młodych lat,
gaj kwitnący, pszczelne roje;
odmienił się świat.

3 RUSAŁKA

Nie tak było w dniu zaraniu,
gdy się ogień pasł
na słonecznem zaświtaniu.
Hej, — żar święty zgasł.

4 RUSAŁKA

Wschodzi Świetlec w złotej łunie,
brzęczą roje much.
Zapłakałeś mój piastunie,
zasępił się duch.

1 RUSAŁKA

Świetlicu, złocisty Boże,
wracasz znów nad gaj.
Gontyno, dziś sercu gorze,
już to nie ten maj.

2 RUSAŁKA

Nie lgną do się Lele boże,
jak to było wpierw;
w stawie zimne dla nich łoże,
oczy żre im czerw.

3 RUSAŁKA

Hej lirenko, wolne ptasze,
dziś cię więzi gład;
żyją dla cię cuda nasze
raz w południ czas.

4 RUSAŁKA

Naciesz serce, raduj oczy
w ten ostatni dzień,
póki Światelec wozem toczy,
zanim zejdzie w cień.

RUSAŁKI

(zstępują pod wodę)
(Na środek wód sadzawki wpływa:)

ŁÓDŹ

(strojna, rzeźbiona).
(W łodzi stoi niewiasta:)

PANDORA

Z tych gwiazd i tych światów co wiszą
na niezmierzonej przestrzeni,
co w słońca się żarach kołyszają,
gdy pali siłą promieni
południowego skwaru, —
z tych gwiazd do moich szat i rąk
związuję węzeł, splecę w krąg
i pełnię skrzynie.
Chcesz, bogatym uczynię,
złoto, klejnoty dam, —
lecz sięgnij po nie sam.

(pokazuje skrzyneczkę)

Oto tu, w tej — ukryte
znajdziesz — lub nie znajdziesz wcale —
lilie i róże,
perły i korale

w wieniec splątany uwite.
Dola się twoja odmieni,
w róż odżyjesz czerwieni,
woń najdziesz w lelii kielichu
i poznasz prawdę i kłam, —
lecz sięgnij ręką sam.

RAPSOD

Znam drogę fałszu i grzechu,
rwałem z miłości ogrodu
za lat różanych za młodu
i piłem żalu gorycze.
Niech twoich ogrodów wieńce
wrócą mi siły młodzieńcze; —
ni w skrzyniach tajone tęczę.
Znam głogów kolce i groty,
które Amor twój rozrzuca złoty,
twój Amor chłopiec skrzydlaty.
Oto młodość ubiegła za światy.

PANDORA

Wrócę młodość, — wrócę siły,
jeno sięgnij dłonią sam.
Gdy znasz co prawda i kłam,
wybieraj, jako dzisiaj wiesz;
z tych skrzyń zamkniętych dam.

RAPSOD

Czemuż to nie chcesz sków uchylić,
bym dojrzał skryty czar;
czyli twój dar, kryształny kruż

zawiera świeży napój zdrowy, —
czyli ten jest, co piłem już,
czy żywot dać chcesz nowy?

PANDORA

Dopokąd nie tkniesz dłonią w kruż
i nie przychyliš go do warg,
nie zgadniesz, jaki czar dla dusz
i próżne sączysz reszty skarg.
Dam młodość, wrócę — lecz ty wróc
w twoją tę samą drogę,
tę samą pieśń raz jeszcze nuć,
gdy zyskasz lata młode.
Lecz nie otwieraj nigdy skrzyń,
które tym czarem daję;
siebie ty jeno skargą wiń,
żeś wszedł w tajemne gaje.

RAPSOD

Nie mnie, nie mnie, — lecz wróc mi tych
co spółnie ze mną szli,
dla nich to jeszcze w piersiach mych
już reszta żaru tli.
Niech jeszcze jeno spojrzę raz
na ich oblicza lubych kras
czy dobrzy byli czyli źli.

PANDORA

Tych jeno mogę nęcić w sieć
i wabić złudą złud,
co sami przyjdą po ten trud

i u spragnionych śmierci wrót
raz jeszcze spojrzeć pragną wstecz
na swój przeżyty wiek,
wspomnienia chłonąc lek
i niewygasłą mękę.
Dla siebie żądaj, cuda dam,
bo wszystkie w tajni mam.
Kto ino spotka moją łódź
u wiecznych wrót tęsknicy,
niech przyjdzie czerpać dłonią sam
ze skrzyni-tajemnicy.
Żywy wieczyście walcz i łam
wśród bólu, skarg i łez.
Chcesz róż, chcesz lilii, czy koralu,
sam je odważysz w życia szali;
lecz pójść tam musisz, — gdzie się pali
płomień dla twego ducha,
gdzie ciało lżyli i stargali,
że schnie, jak prętka krucha;
choć się dusza męce żali,
pójść musisz ciężar przyjąć twój
i przyjąć wieniec łez, koralu,
którym cię truli i kochali
w ten sam doczesny znój.

ŁÓDŹ

(przepływa i przepada).

(Od głębi)

(drogą ze zamku)

(wśród gaju)

(biegnie)

KRASAWICA

*(dopadła do wrót
(po drugiej stronie sadzawki)
(od strony gaju)
(pod wrotami)
(przysłuchuje się ciszy)
(nawołuje ku wrotom)*

Wrotna ty, słysz, do wrót!
Rozpadnij się zaporo!
Wścież, padaj w ścież!
Wstawajcie Bogi z leż!

*(Wrota się otwierają)
(wskutek czego)
(ciężka kłoda do wrót umocowana)
(a idąca ku środkowi sadzawki),
(teraz pogłębia się w wodę),
(i napiera przytem na krąg)
(pod wodą umieszczony),
(że zapomocą połączenia samodzielniego)
(dzieje się to),
(że z wody wstają i po kręgu idą kusobie po wodzie)
(dwie lalki drewniane:)*

LELE

*(padają sobie w objęcia)
(obejmują się wzajem rękami).*

KRASAWICA

*(usiada na stopniach)
(pod wrotami)*

(nad sadzawką)
(patrząca na wodę)

WROTNĄ

(wynurza się poły z pod wody)
(i słucha)

KRASAWICA

Gdy tu będzie z grodu biegł,
woda się rozbieży;
woda spłynie w czeluść hej,
przepuści rycerzy.

WROTNĄ

Hej, hej, będzie śmiech,
jak ten spełnią grzech.

KRASAWICA

Do rycerza wyjdzie panna
z głębi tajnych wód;
wyczuje, hej wypieści
i to będzie cud.

WROTNĄ

Hej, hej — będzie śmiech,
jak ten spełnią grzech.

KRASAWICA

Aże o tem król posłyszysz,
aż do niego dojdzie słuch.

WROTNA

Będzie chciał dać baśni kłam,
i mordować przyjdzie sam. —
(znika pod wodą)

ŚWIST

(z gaju, z pod dębu)
(nawołuje:)

Słuchaj hej —

POŚWIST

(z gaju, z pod dębu)
(nawołuje:)

Słuchaj hej — —

ŚWIST

Żagiew smolną weź.

POŚWIST

Leć na chram, — iskrę dam.

ŚWIST

Na sam ołtarz wleź.

POŚWIST

Żaden z nas nie sięgnie tam.

ŚWIST

Tam ktoś jest.

POŚWIST

Ktoś się wkradł.

ŚWIST

Dziad.

POŚWIST

Za lirą tu się zwłókł.
Próżno bił i pięścią tłukł,
jego gęśl już wrosła w cios;
zwiesił smutnie nos
hu, hu, hu.

ŚWIST

He, he, he.

I nas teraz klnie.

KRASAWICA

Ognia daj!

ŚWIST

Żagiew chwyć.
(*chwytą kół*)

POŚWIST

(*chwytą kół*)
(*obaj sporządzają żagiew*)

ŚWIST

Kół o kół
niech się trze,
ażby poczuł
żywą skrę.

POŚWIST

Aże błysnie żywą skrą,
ażé zawrą trzewia drew,

aż się w ogień zmieni w krew,
aże kół, ogniem zjęt
buchnie w żar,
Boży dar,
moc bez pęt.
(żagiew się skrzy)

ŚWIST

Naści, leć. —

POŚWIST

(wskazuje ku koronom drzew)

Bracie wzwyż!
Skoczmy chyżo na nasz płas,
wichrem dąć, wichrem kłać,
aż chram klęty
padnie zgęty,
zjęty w ognia pąs.

ŚWIST

(wyłazi na dąb)

POŚWIST

(wyłazi na dąb)

KRASAWICA

(biegnie z żagwią)

(ku kruchcie)

(po schodach w bramę z lewej)

ŚWIST

(kołysze dębem)

POŚWIST

(kołysze dębem).

(Wichura się zrywa)

KRASAWICA

(staje przed kropielnicą)

(wznosi żagiew nad kropielnicą)

(zapala korowaj).

(Burza się zrywa).

(Pioruny biją).

OGIEŃ

(płonie w kropielnicy)

KOŁO KOROWAJU

(płonie)

GONTYNA

(osłaniająca dachem sadzawkę)

(chwieje się)

(wałą się słupy bram).

(Na powalonych słupach)

(dach gontyny ścięte się mostem)

(przez sadzawkę ku kruchcie).

(Od Wisły)

(drogą przez gaj)

(na czele chłopów i jeńców w śpiewie)

(zdąża:)

BISKUP

(wkroczył na most na sadzawce)

(zatrzymuje się)

(w połowie rzuconego pomostu).

(Spostrzegł płomień w kropielnicy).

Duch wszelki w służbie Twej

i żywioł wszelki Tobie.

Tyś je oczyścił z mocy złej

we wspólnym rodnym żłobie.

Ogień i woda, wicher i łan

Twoje jedyne miano.

Zabijasz, wskrzeszasz, wieczny Pan,

przez moc niewyśpiewaną.

Nieogarniony, — wejrzej Duch,

daj wolną duszy wolę.

Że wierze Twojej dajem słuch,

Krew niech użyźni pole.

Gdy droga, którą znaczysz bieg

niezłomnych Twoich praw i kar,

przez naszą idzie pierś i krew,

weź krwi serdeczny dar.

Oddaję Tobie wolny lud

zwolony z rąk i piekła.

Rzuciłeś most przez rzekę wód,

moc Twoja Słowo rzekła.

Gdy każesz, Słowo padnie tam,

gdzie gród królewskiej mocy,

koronie katów zadasz kłam,

wzywamy Twej pomocy.

Wspiera nas siła Twoich burz,
ogień się z wodą brata;
przez piersi zbójcy pługiem płuż,
gdy jesteś Bogiem świata.

*(przez mostem ległą gontynę)
(wkracza na kruchtę).*

*(Postrzegłszy Rapsoda)
(nagle)*

(mieni się)

(chce biedz na niego)

(rękoma rozkrzyżowanemi)

(zagradza wejście tym)

(których ma idących za sobą)

RAPSOD

(zbliża się)

(ukłęką)

CHŁOPI

(zapełniają kruchtę, część ich weszła tutaj)

(bocznemi bramami)

BISKUP

Czego żądasz z Bożego Kościoła?

RAPSOD

Wszystkoś zabrał, co miałem na doli.

BISKUP

Cóż przedemną przygiąłeś dziś czoła?

RAPSOD

Liręś pobrał i więzisz w niewoli.

BISKUP

Godło twoje i moc twoją czaru
tu pobrałem przed wrota świątyni.
Bogu służyć będzie z Jego daru,
gdy Bóg z ciebie rycerza uczyni.

RAPSOD

Bez niej życie już dla mnie na nice,
w niej me wszystkie zwarte tajemnice.
Gdyś ją pobrał, przemocą odebrał,
toś już zabił mnie, krew mi wyziębł:
schnąć poczęły me kwiaty i zioła.
Jeśli wzięłeś dziś zbroję Anioła,
zezwól klęczeć, bym o nią dziś żebrał.

BISKUP

Chcesz śpiewu? W oczach ważysz łzy...

RAPSOD

Chcę pójść, — tam kędy byłeś ty!
bym w oczy ujrzał śmierć
jak ty bez lęku, mocą ducha.
Chcę pójść bez miecza, z lirą ino,
z gędźbą, co cudy śpiewa,
z pieśniami, co we wichrze płyną...

BISKUP

Weź.

(postąpił)

(ku szkarpie kościoła).

(Zdejmuje lirę ze ściany)

(podaje)

Weźmij, weź.

RAPSOD

(przyjmuje lirę)

(całuje)

(mieni się na twarzy)

(drży)

(krzyczy:)

Wskrzeszona!

(milknie nad lirą)

(w zachwyceniu)

WSZYSCY

(w wyczekiwaniu)

(pochylili się nad nim i patrzą)

ŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)

Jaskółeczko czarna fruń

poprzez sadów gęstą sieć,

poprzez chaty kurne suń,

ponad rolną mieć.

POŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)

Skowroneczku igraj, dzwoń

na trzepotkach bujaj w świt,

wzwyż nad łąny, wzwyż nad błoń,
kiedyś w słońko skryt.

CHŁOPI

Zbudzona! Zbudzona! Zbudzona!

RAPSOD

Cichajcie, — — — — łka...
Długo więziona pieśń już gra,
już w piersi wzbiera, gore.
Już inny śpiew, — niż dawniej był,
już inne dumy biorę.

ŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)
Hej orle, orle bywaj,
pół nieba skrzydłem skrywaj,
po^zszerzy tokiem pływ
od Ledna aż po Tyn.

RAPSOD

Bywało, brzęczał wkoło gaj, — —
gaj widzę w oczach ścięty.
Człowiek zasieczon w kwietny maj,
przez wieki wstanie święty!
Zabójca posiadł tron i kraj,
Ród w kłątwie padł przeklęty.
Naród^z — się męką w życie rwie
i idzie śladem świętej krwi,
przez mękę krwi poczęty.
(powstaje)

Ty, coś mi wrócił gęźbę mą,
Twój Bóg w niej czar przetworzył, —
żegnaj; — nim ciało spłynie krwią,
duch jedną chwilą ożył.

Na jedną chwilę sięgnę dusz
i duchem walkę stoczę.
Wspomnij, — gdy w krwi upadnę już
i lirę krwią ubroczę.

(wieści:)

Rodów przedemną idzie ciąg,
jako ten gajnych dębów krąg;
padają, żre je grzyb i pleśń,
a juźci nowy pnie się pęd,
jak moja pieśń, —
za nimi idzie moja pieśń.

Ludów przedemną idzie rząd,
ich żywot zwarty pisem ksiąg,
jak rzeka płynie mętem wód;
myśl je przechodzi w bród,
na wierzch dobywa szponem węd,
co kryje tajń w topieli głąb:
jasno widzę ich Sąd.

Stara to Baśń, — wieczysty bieg,
wieczyste zakłęb koło:
wstępują nad przepaści brzeg
i dumą kraszą czoło.

Narodu pieśń, narodu śpiew
i myśl i serce tkliwe

i wszystek ból i żal i gniew
w krwi mojej płyną żywe.

(patrzy na Biskupa)

Dziękuję, dzięki, — siewco dusz,
tyś wzmógł z nicości duszę.
Jak równy tobie wstaję wróż!
W przegon przed tobą muszę!

Pozamną ducha — idziesz ty,
człowiek w potędzie Boga;
wypatrz z mych oczu gwiazdy-skry,
nim krwią się splucze droga.

BISKUP

(kreśli nad nim krzyż)

RAPSOD

(odchodzi)

(przez pomost na sadzawce)

(drogą przez gaj)

(mostem przez Wisłę)

(ku zamkowi)

WSZYSCY

(patrzą za nim)

KRASAWICA

(od słupców, ku którym przypadła do ziemi)

(czolgając się)

(legła u stóp Biskupa)

(głowę chyląc)

BISKUP

(odwrócił się)

(sposstrzega błagalnicę)

Ktokolwiek jesteś, — lice wznies
i dań pogody z rąk mych węz.
Kto jest bez winy, niech ją tknie,
kto czysty, niechaj gani;
kto Bogiem duszę swoją klnie,
kamieniem niech porani.

LUD

(stoi milczący)

KRASAWICA

Drżąca przed tobą chylę skroń,
jak ongi drżąca biegłam doń.
Przeciwko tobie chciałam iść
z mocą piorunów klętych,
lecz oto padłam, drżący liść,
boś ty jest z naszych świętych.
Bo w tobie lśni piorunna moc
do stóp się twoich ściele,
bo ty odradzasz światła w noc
i skrywasz skry w popiele.
Niech dłoń twa czysta, ponad lud
jedyna nieskalana,
dotknięciem zmaże ze mnie brud,
bym była powitana.
By moja młodość wiecznie mi
w mych oczach igrająca
śpiewała wiosnę moich dni

wśród Wisły fal płynąca.
By wieczny mój dziewczęcy śpiew
w tej rzeki wodach nucił, —
jako ty podasz swoją krew,
gdyś twoim Ducha wrócił.
By wiecznie żyw, śmiejący czar
z wód szumem bił o skały;
bym wzięła ten od ciebie dar
dla twojej, władzy, chwały.

BISKUP

Potęgi wszelkich ducha sił
i żywioł wszelki ziemi
dan w moje ręce, abym był
przed Bogiem pan nad niemi.

KRASAWICA

(powstaje)
(oddala się)
(ku Wiśle)

ŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)
Pójdź do nas, pójdź
na śmiech, na łzy,
na pościel zimną fal.

POŚWIST

(z gaju, z wysoka, z korony dębu)
Młódź wieczna, młódź
kołysze w sny
na rozkosz, lubość, żal.

ŚWIST

Wróć do nas, wróć
siostrzeńko w głąb,
fala cię pozna dziewczko.

POŚWIST

Będziesz we świt,
będziesz co noc
w płas z nami szła za śpiewką.

BISKUP

(na kruchcie)

(wśród tłumu zgromadzonego ludu)

Jesteście wolni, — wolnych tu przywiodłem, —
Bogu jednemu posłuszeństwo winni,
Nikt ponad wami.
Skrzydłami orłów zleć na nasze gniazdo,
wyzywam Ciebie na sędzię.
Świeć niegasnącą niebios żywą gwiazdą,
gdyś ludzi wziął za narzędzie.
Daj sprawiedliwość i wskaż ją przytomną,
niech oczy nasze widok jej nasyci;
byśmy Twą wiarę poznawszy niezłomną,
z grzechów i błędów stali się obmyci.
Byśmy ujrzeni, jak dola człowieka
wieczystem Twojem zakreślona kołem:
że los, przed którym daremno ucieka,
człowiek znaczony ma piętnem nad czołem.
Spraw, niech poruszą się ziemie i skiby
i grzech więziony ziemi tajemnicą,
zwolniony wolą Twą z więzień sadyby,

z śmiertelnej chusty dziś odsłoni lico.
Jaki grzech żyje i jakie w kim błędy,
niech te przed każdym dziś żywe powstaną;
niech idą za nim i ścigają wszędy,
aż sprawiedliwość będzie im oddaną.
A czyje duchy chcesz ostawić czyste
i z nich narodu znicz palić w płomieniu,
tych wskaż Twą ręką przez miecze ogniste,
byś w nich ostawił wieszczę pokoleniu.

(Pojrzał po twarzach wszystkich dokoła)

Jaką winę w duszy masz,
niech przed tobą stanie w twarz;
siebie jeno sędzią masz.

Choćby zbrodnię pokrył grób,
przywarł sklep żelaznych bram, —
własny lęk jej zada kłam.

Sam na siebie wydasz sąd;
taka miara, jaki błąd;
kędyś ukrył, przyjdzie stąd.

Kto się czuje wolnym plam,
kwiat z ołtarza zerwie sam.

CHÓR

Choćby zbrodnię pokrył grób,
przywarł sklep żelaznych bram,
własny lęk jej zada kłam.

Czysty jeno kwiat wziąć może,
Czysty przyjmie Sądy Boże.

Jemu ino moc tę dasz,
by Śmierci pojrzał w twarz.

BISKUP

Zapalcie krąg gromnicznych świec,
niech płonie grzechów waszych wiec.
Świadecko duszy czystej dam
i wieniec splotę sam.

(Skinął)

(Podają mu białą szatę ofiarnika)
(którą wdziewa na się)
(zrywa kwiaty lilii)
(i wiąże je w wieniec)
(wieniec wkłada na głowę)

W koronie lilii przed Twój chram
za lud mój stoję.
Spełń Słowo, któreś wieścił nam,
i odsłoń czyny moje.

CHÓR

(w śpiewie)

Święć się lilio, czysty kwiecie.
Śmierć w żywocie żywot zmiecie,
gdy jej władztwo dałeś w świecie.

Świat w noc tonie,
noc go chłonie,
wieńczy lilia czyste skronie.

Otoś stawion wódz przed nami.
Ciebie żaden grzech nie plami,

wieniec lilii zdobi skronie.
Żar^o się pali, świat w noc tonie.

BISKUP

(dotyka ręką)
(zetłatego korowaja na chrzcielnicy)
(korowaj się rozpada)
(i zesypuje w popiół)
(opadając w płomień)
(wciąż płonący)

CHÓR

(oddala się w stronę zamku)

BISKUP

(postępuje za nimi).

(Ziemia się otwiera przed ołtarzem)
(rozpada się murawa)
(z pod ziemi wychodzi:)

ŚMIERĆ

(powiewa chustą za orszakiem)
(we cztery strony).

(Gaj się wali).
(Dęby i lipy walą swe korony).
(Sterczą tylko nagie pale)
(sine, suche a martwe)
(otwierając szeroki widok)
(na Wisłę).

THE
HISTORY OF THE
CITY OF NEW YORK

CHAPTER I

OF THE
EARLY HISTORY OF THE
CITY OF NEW YORK
FROM THE FIRST
SETTLEMENT OF THE
DUTCH IN 1614
TO THE
ESTABLISHMENT OF THE
ENGLISH IN 1674

CHAPTER II

OF THE
EARLY HISTORY OF THE
CITY OF NEW YORK
FROM THE FIRST
SETTLEMENT OF THE
DUTCH IN 1614
TO THE
ESTABLISHMENT OF THE
ENGLISH IN 1674

CHAPTER III

OF THE
EARLY HISTORY OF THE
CITY OF NEW YORK
FROM THE FIRST
SETTLEMENT OF THE
DUTCH IN 1614
TO THE
ESTABLISHMENT OF THE
ENGLISH IN 1674

CHAPTER IV

OF THE
EARLY HISTORY OF THE
CITY OF NEW YORK
FROM THE FIRST
SETTLEMENT OF THE
DUTCH IN 1614
TO THE
ESTABLISHMENT OF THE
ENGLISH IN 1674

CHAPTER V

OF THE
EARLY HISTORY OF THE
CITY OF NEW YORK
FROM THE FIRST
SETTLEMENT OF THE
DUTCH IN 1614
TO THE
ESTABLISHMENT OF THE
ENGLISH IN 1674

(Przez pustkowie podąża ku Skalce:)

BISKUP

(wkracza na kruchnę).

(U chrzcielnicy w całuny owita:)

ŚMIERĆ

Otom jest prawdy twojej stół.

BISKUP

Słów moich żywe ciało.

ŚMIERĆ

Wzywaleś Boga wieszcz i wróż.

BISKUP

Ciałem się słowo stało.

Otom jest sędzia ludzkich win.

ŚMIERĆ

Za słowem twojem pójdzie czyn.

BISKUP

Czyn przyjmę, zbawion będzie lud.

Niech ciało gnie śmiertelny trud.

ŚMIERĆ

Śmiertelny dreszcz przeleciał świat

i dąży w niewstrzymany kres

tysiąca lat.

BISKUP

Gdzie Piastów orla perć
gdzie orli szczytny gród...

ŚMIERĆ

Tam gruz i cmentarz pełen trun.

BISKUP

Spełnione dzieło.

ŚMIERĆ

Dzieło twoje.

BISKUP

Dla Prawdy jeno wiecznej stoję.

ŚMIERĆ

Jedyny jest Prawdy wieczny bieg :
że nie masz życia, krom przez grzech ;
jeden jest żywym wieczny los :
wzajemnych zbrodni ważyć cios.

BISKUP

Przecz prawda moja ?

ŚMIERĆ

Prawda twa
we Śmierci jeno wiecznie trwa.
Gdy żywi życiem poczną żyć,
z żywymi ty nie możesz być.

BISKUP

Z piekielnych do mnie idziesz dróg.

ŚMIERĆ

Piekła i Niebios jeden Bóg.
Nad życia moc moc śmierci mam;
idę, by Prawdzie zadać kłam.

BISKUP

Jakoś zmógł siłę grobu bram?

ŚMIERĆ

Słowo przemocy rzekłeś sam.
Zetlały ludu twego krąg
skruszyłeś w dziele własnych rąk.
Ostałeś jeden w klątwie lat,
jedyne małż w czystości szat.

BISKUP

Co mam czynić — ?

ŚMIERĆ

Przyjąć miecz.

BISKUP

Z czyjej ręki kaźń i ból?

ŚMIERĆ

Boży miecz i Boży król.
Prawda twoja prawdzie kłam.

BISKUP

Ważę Sąd.

ŚMIERĆ

Bóg sądzi sam.

BISKUP

Przecz sam Bóg mnie bierze w łów,
bym Archanioł stał za huf.
Czem jest moc, co Bóg ją dał?

ŚMIERĆ

Słowa czar i wiara słów
ponad ziem i gruz i kał.

BISKUP

Komu siłę słowa dasz?

ŚMIERĆ

Ty ją jeno jeden masz.

BISKUP

Słowo moje zbawi lud?

ŚMIERĆ

Bóg przez ciebie spełni cud.

BISKUP

Co mam czynić?

ŚMIERĆ

W jedno sprządz,
co roztargał ogień żądz.

BISKUP

Czyja moc je w części rwie?

ŚMIERĆ

Twoja wola spełnia się.
Temu część i temu część,
takie prawo głosi pięść.

BISKUP

Mamże prawdzie zadać kłam?

ŚMIERĆ

Coś rozwiązał, sprządz to sam.

BISKUP

(zakrywa twarz dłońmi)

ŚMIERĆ

Zatrzymałeś rzeczy bieg,
jesteś wzniesion ponad czas,
ponad żywot, ponad świat
w tysiąc lat.
Co człek żywotem objąć może
jedna jest chwila, jeden dzień;
wali się dąb w stuletnie łoże;
na proch, na gruz się wali pień.
Nad trupem ciała duch w przestworze
uleci mocen wolny cień.
Póty przy sobie widzisz mnie,
póki się tve nie skończą dnie.
Gdyś stanął Słowem za twój lud,

na tobie się dopełni cud,
gdy padniesz tu we krwi.

BISKUP

Co mam czynić?

ŚMIERĆ

Boży Sąd:
Uznać grzech i uznać błąd.

BISKUP

Prawda moja? —

ŚMIERĆ

Prawda twa
we Śmierci jeno wiecznie trwa.
Gdy żywi życiem poczną żyć,
z żywymi ty nie możesz być.
Ofiarę żywą, świętą spraw
za konające dusze;
modlitwą czystą one zbaw,
by nie szły na katusze.
Jako z drzew spada zwiędły liść,
tak w oczach twoich poczną iść
we wichrów zawierusze.
Jeśli krok ustąpisz wstecz,
twoja się nie spełni rzecz.
Najcięższą wzięłeś winę win,
żeś wstrzymał Bożej ręki sąd
i sam wypełnił czyn
i słowo potępienia.

Tak będziesz wieki palić znicz,
słowem modlitwy dzierżąc czar
nad przyszłe pokolenia.
Przemogłeś Śmierć, zwycięski duch;
człowiek twe skruszy ciało,
by wieczny temu podał słuch,
co z ducha w tobie wstało.
Módl się za tego, kogo Bóg
wybrał na twego sędzie;
krwią spłacisz winy święty dług
a duch zwolniony będzie.
Uklękam dziś u twoich nóg
ja sługa w tym obrzędzie.
Modlitew czworo zmów,
zwarta w nich potęga słów.
Ponad ogień ręce złoż
i żądaj woli dusz.

BISKUP

(wznosi ręce)

(nad zniczem płonącym)

ŚMIERĆ

(klęczy)

(jako dyakon)

BISKUP

- I. Otworzysz pismo rodzaju,
bym widział stróże ołtarza,
mocarze mojego kraju,
jak Duch je Boży pomnaża.

Oto nad śpiącym we zjawie,
w drzewa wielkiego rozklonach
ukazesz walczące w Twej Sprawie
we złotych królów koronach.

Pierwsze je stawiasz nad ludy
w nich Duch Twój Boży się znaczy,
z pługą je wiesziesz oraczy
i przez nie dopełnisz cudy.

- II. Anioła posłałam swojego
na drogę Twoją przed Tobą;
sierć zwierza odzienie jego
a ostęp pustyń chudobą.

Ten naród skruszy kajaniem
i z grzechu w rzece obmyje;
sierć zwierza piersi mu kryje;
ten Ciebie wieści wytrwaniem:

„Ten za mną idzie w sile
nad moc mocniejszy moją;
ja w mocy was zasile,
zeń moce duchem zbroją!“

- III. Dwoje onych w prawości żywie,
w prawości obliczu Twojem,
a nie mieli potomstwa leciwie,
by cieszyli się dziecięciem swoim.

Stawiłeś go w Twoim chramie,
by ofiarę sprawiał w oczach ludu.
Oto Anieł Twój na złotej bramie
wróżbę wyrzekł i wieścił czas cudu:

„Żona tobie urodzi syna,
ten będzie twoje wesele,
w radości twój ród i rodzina,
tego stawia Bóg na ludów czele“.

„Duchem pójdzie Bogu, przodujący,
by ojciec zgodził i syny;
w wierze pójdzie, wiarę budujący,
by zostawił naród swój bez winy“.

IV. Na początku było Słowo,
nad wodami Boży Duch;
Bogiem było wklęte mowa,
żeń się począł rodny ruch.

Żywot w słowie się wylega,
gwiazd i słońce zapala świt,
żywiół w zgodnym węźle sprzęga
w nieśmiertelny potęg byt.

Lep gliniany, woła Słowa
człowiek-kłós na roli wstał;
orna rola łan wychowa,
jakie ziarno w glebę siał.

*(Daleko na wodach Wisty)
(przesłaniając zamczysko i górę)
(dobywa się nad rozłocz wód)
(ze spienionych fal wstające)
(koło niezmierne:)*

KRAĞ PIASTÓW RODU

*(A na tym kręgu jak na tęczy
coraz się inny Piast w koronie
u szczytu zjawia na przetęczy;
za kręgiem toczy się i tonie).
(Pobrzeże Wisły pełni się śpiewem :)*

RUSAŁKI

Król się rodzi z wód topieli,
w złotym blasku strojem lśni,
berło pieści, mieczem dzieli,
swoją dolę szczęścia śni.

Wstajesz w chwale, sławie żywej,
masz w koronie dębów liść;
koło bieży w bieg straszliwy,
musisz z kołem na dół iść.

Płynie woda, koło płynie,
szczęście z falą szybko mknie;
kto u szczytu, wnet zaginie;
inny się do wierzchu pnie.

Szczęście kołem bieg swój toczy:
dziś u szczytów, jutro w dół;
koło płynie z wód przeźroczy,
w wodę ginie, w piach i muł.

Chwilę jeno w górnym szczycie,
chwilę jeno w słońcu świeć;
złudnym jeno blaskiem życie,
w kole wiecznem na dół leć.

Koło losu wiecznie bieży,
niewstrzymany bieg i ciąg.
Coraz nowy, krasy, świeży,
żywy wchodzi w świetlny krąg.

Król się rodzi z wód topieli
w złotym blasku strojem lśni,
berło pieści, mieczem dzieli,
swoją dolę szczęścia śni.

W krąg się toczy szczęсна dola:
inny w kolej wchodzi znów,
inny twoje zajmie pola,
snuć dla siebie szczęścia snów.

Bieży koło, żywot gaśnie;
niewstrzymany losów bieg:
chwilę w słońcu świecisz jaśnie
zanim stąpisz w przepaść rzek.

Płynie woda, koło płynie,
szczęście z falą szybko mknie:
kto u szczytu wnet zaginie;
inny się ku słońcu pnie.

Bieg swój Szczęście toczy kołem:
z wód przeźroczy w piach i muł.
Ty koronę masz nad czołem,
u stóp masz przepastny dół.

Szczęście kołem bieg swój toczy:
dziś u szczytów, jutro w dół;
koło płynie z wód przeźroczy,
w wodę ginie, w piach i muł.

WYDANIE PIERWSZE ODBITO W DRUKARNI
W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
W PAŹDZIERNIKU 1906 R. WYDANIE DRUGIE
UKOŃCZONO DNIA 24 MARCA 1916 ROKU.

DRUK PRZEPROWADZIŁ ADAM CHMIEL.

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO:

ACHILLEIS. SCENY DRAMATYCZNE.
AKROPOLIS. DRAMAT W CZTERECH AKTACH.
BOLESŁAW ŚMIAŁY. RAPSON. WYDANIE TRZECIE.
BOLESŁAW ŚMIAŁY. DRAMAT. WYDANIE TRZECIE.
DANIEL.
KAZIMIERZ WIELKI. POEMAT. WYDANIE TRZECIE.
KŁATWA. TRAGEDYA. WYDANIE TRZECIE.
LEGENDA. WYDANIE DRUGIE.
LEGION. SCENY DRAMATYCZNE. WYDANIE TRZECIE.
LELEWEL. DRAMAT W PIĘCIU AKT. WYD. DRUGIE.
MELEAGER. TRAGEDYA. WYDANIE TRZECIE.
NOC LISTOPADOWA. SCENY DRAM. WYDANIE DRUGIE.
POWRÓT ODYSSA. DRAMAT W TRZECH AKTACH.
PROTESILAS I LAODAMIA. TRAGEDYA. WYD. DRUGIE.
SĘDZIOWIE. TRAG. W JEDNYM AKCIE. WYD. DRUGIE.
SKAŁKA. DRAMAT W TRZECH AKTACH. WYD. DRUGIE.
WARSZAWIANKA. PIEŚŃ Z R. 1831. WYDANIE SZÓSTE.
WESELE. DRAMAT W TRZECH AKTACH. WYD. CZWARTE.
WIERUSZE, FRAGMENTA DRAMATYCZNE, UWAGI.
WYZWOLENIE. DRAMAT W TRZECH AKTACH.
THE TRAGICAL. HISTORIE OF HAMLET.
CORNEILLE P. CYD. TRAGEDYA. TŁUMACZENIE.



ZNAJDUJĄ SIĘ NA SKŁADZIE GŁÓWNYM W KSIĘ-
GARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE.
